



Budapestre vonatkozó újságcikkek

Osztályozás

Tárgy

910.2

Hely

Idő

"1930"

Személy

Szerző:

Cím: „*Hiszek Magyarorszag feltámadásában*”
(Wierzę w smartwychwstanie Węgier)

Forrás:

1930. 24.

(Hely)

(Idő)

(Köt. v. füz.)

Wyszehrad, Ostrzyhom, jezioro Balaton i pusztę za starym Debreczynem i cudny klasztor benedyktyński Panonhalma, węgierskie Cluny, zjeżdża tam i sam całe dzisiejsze Węgry. Choć zazwyczaj ma już taki obieżyświat za sobą i Paryż i Francję, i Rzym, Neapol, Florencję, i Niemcy i Wiedeń.

Węgry pociągają swem odrębnym swoistem pięknem. Nie zatraciły go w ciągu wieków, jak nie zatraciły na rzecz kosmopolitycznego szablonu prawdziwie rycerskiego piękna swych narodowych strojów. Obok starej stolicy państwa — Budy, jej starego miasta, koronacyjnego tumu Arpadów, i groźnych murów cytadeli, po drugiej stronie Dunaju rozbudowała się nowoczesna stolica — Peszt. Jak gdyby u nas w XVIII w. przestała się rozwijać ówczesna Warszawa — na rzecz Pragi. Olbrzymią równinę zabudowano tysiącami domów, przecinano — celowo i planowo — arterjami szerokich i przestrzennych ulic i avenues, zielonymi szlakami bulwarów, jasnymi koliskami placów. I powstałe w ten sposób miasto było naprawdę stolicą.

Właśnie ten stołeczny charakter Budapesztu uderza nas może najbardziej. Nic dziwnego. Rezydowali już tu pierwsi Arpadowie — po nich Andegaweni i Jagiellonowie. Dziś rezyduje tu Regent. W Polsce w tym samym czasie stolica państwa przeniosła się z Gniezna przez Poznań i Kraków do Warszawy. Druga połowa XIX w., okres największego rozwoju miast był w Polsce epoką najcięższej niewoli. Na Węgrzech, dzięki pojednaniu z Habsburgami — epoką rozkwitu. Warszawę rozbudowywano celowo na duże prowincjonalne miasto, Budapeszt w tym samym czasie — na stolicę.

„Hiszek Magyarorszag feltámadásában!” (Wierzę w zmarłychwstanie Węgier).

Byłoby może przedwczesnem wyrazić swój sąd o kraju, którego zna się jedynie z dwutygodniowej wycieczki. Wakacyjna włóczęga zagranicą jeśli nie stworzy nawet syntezy sądów, to jednak da niechybnie syntezę wrażeń. Tę ostatnią wyraził się tem chętniej, że dotyczy ona kraju znanego właściwie u nas — naprzekór historii i życiu — przedziwnie mało. Tem skorzej, że jednak tkwi w nas wciąż stary sentyment do Węgier, tkwi zbyt silnie, by nie wywołać do nich zainteresowania.

Pobyt na Węgrzech każe się zastanowić nad trudnem do wytłómaczenia zjawiskiem, jak niezmiernie mało Polaków zna Węgry i dla czego ta fala naszych globetrotterów, która rokrocznie odpływa zagranicę, wiecznie temi samymi drogami, wiecznie do tych samych kilku modnych okolic, omija starannie jeden z najciekawszych w Europie, posiadający swoisty charakter kraj. Kraj ponadto, jak żaden inny związany z dziejami Polski tysiącleciem własnych dziejów.

A przecież! Jeżeli Węgry dla naszych obieżyświatów nie są jeszcze krajem modnym, to dla całego Zachodu stały się nim już dawno. Yankes, Anglik czy Francuz zatrzymawszy się na parę dni we Wiedniu, daje się łatwo znieść perspektywą zwiedzenia jednego kraju więcej, zwłaszcza gdy się jest już tak blisko. Jedzie do Budapesztu na małą „najwyżej trzydniową” wycieczkę. Zostaje na dwa tygodnie. Czasem dłużej.

I mając zrazu w swym programie jedynie zwiedzenie Pesztu „Królowej Dunaju” zwiedza

Wiele zrobili ludzie, najwięcej sama przyroda. Ona przecięła najpierw dwie połowy miasta błękitną wstęgą Dunaju. Stara Buda pnie się w wąskich, malowniczych zaułkach po stokach wysokiego wzgórza. Tem dla niej jest panorama dalszych pokrytych lasem, łub winnicami pagórków. A nad tem wszystkim łagodny, południowy klimat słonecznego kraju, chronionego od północy przez Karpaty.

Budapeszt to jednak nie tylko miasto państw i muzeów. To jeszcze miasto rozrywek, na zainteresować nie tylko fachowych historyków, ale wszystkich, którym nie są obojętne nasze sprawy religijno-narodowe, zwłaszcza na terenie kresów wschodnich. To też należy wyrazić wdzięczność O. O. Jezuitom za wydanie tego gruntownego dzieła w poprawnym polskim przekładzie, dokonanym przez p. Zofję Skowrońską.

Dr Elżbieta Estreicherowa: W obronie macierzyństwa i handel żywym towarem. Kraków 1930. Ukazały się świeżo dwie pożyteczne broszurki, przeznaczone głównie dla dorosłych dziewcząt i młodych mężatek, a także dla rodziców i wychowawców. W pierwszej omawia autorka szerzące się coraz bardziej praktyki przerywania ciąży, wykazując wszystkie ujemne skutki zarówno fizyczne, jak moralne tego niegodnego procederu. W drugiej maluje dobitnie całą ohydę białego niewolnictwa, przedstawia organizację i główne szlaki tego wstrętnego handlu, pospolite sztuczki agentów używane dla zwabienia ofiar, wreszcie akcję obronną, państwową i społeczną. Obie broszurki, oświetlające te bolesne, a wielce aktualne zagadnienia z prawdziwie katolickiego punktu widzenia, zasługują na szerokie rozpowszechnienie.